

WOJCIECH ŁĄCZKOWSKI

PRAWNE ZASADY RÓWNOŚCI I SPRAWIEDLIWOŚCI

I. Równość i sprawiedliwość są kojarzone z pojęciami tak oczywiście pozytywnymi, że ich wartość nie wymaga na ogół dowodu. Stały się więc aksjomatami i podstawą demokratycznych systemów prawnych i praworządnych państw. We współczesnych demokracjach równość i sprawiedliwość uznawane są za zasady konstytucyjne. Na przykład Konstytucja RP wyraża to nie tylko w preambule, ale także między innymi w art. 2, art. 32, art. 68, art. 70, art. 96 i w wielu innych miejscach, odwołując się zwłaszcza do zasady równości. Postanowienia Konstytucji wiążą ustawodawcę, który w szczegółowych regulacjach musi także respektować owe zasady¹.

Powstaje jednak pytanie, czy powoływanie się na zasadę równości i sprawiedliwości jest zawsze uprawnione i czy twierdzenie o ich niezbędności w prawie jest naprawdę tak oczywiste, iż – tak jak aksjomat – nie wymaga dowodu. Aksjomatem może być nie tylko założenie niewymagające dowodu, ale także twierdzenie, wprawdzie powszechnie uznane za oczywiste i pewne, lecz obiektywnie niekoniecznie prawdziwe².

Powyższe pytania mają przeto sens. Uzasadnione są przede wszystkim tym, że dotychczas nie tylko nie ustalono powszechnie akceptowanej treści obydwu pojęć, ale nawet nie ma zgody co do źródła, z którego wywodzą się zawarte w nich wartości³.

Warto więc zastanowić się nad bezrefleksyjnym wprowadzaniem do prawa pojęć, które wciąż nie mają uniwersalnych i obiektywnie sformułowanych definicji legalnych, a nawet – co więcej – można wątpić, czy takie definicje są możliwe.

Tytuł opracowania wymaga, aby zająć się najpierw zasadą równości, a następnie zasadą sprawiedliwości i wzajemną ich relacją.

II. Równość nie jest pojęciem nowym. Jej różne przejawy widoczne były już w starożytności, nawiązują do niej opisy biblijne i próby pierwszych regulacji prawnych. Jednak współczesne znaczenie równości można wywodzić z idei

¹ Szerzej na ten temat między innymi: W. Łączkowski, *Finanse publiczne XXI wieku – egalitaryzm czy zasada pomocniczości*, w: A. Dobaczewska, E. Juchniewicz, T. Sowiński (red.), *System finansów publicznych. Prawo finansowe wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa 2010; idem, *Egalitarne czy sprawiedliwe finansowanie potrzeb społecznych ze środków społecznych*, w: W. Konieczny (red.), *Ius suum quique. Studia prawnofinansowe. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Wacławowi Gronowskiemu*, Warszawa 2005.

² Por. *Słownik współczesnego języka polskiego*, t. 1, Reader's Digest, Warszawa 1998.

³ Wyrazem tego jest między innymi sformułowanie zawarte na początku wstępu do Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r.

rewolucji francuskiej, która posługiwała się triadą haseł: równość, wolność, braterstwo. Nie tylko racjonalizm, lecz może przede wszystkim intuicja podpowiada, że owe trzy hasła są nośnikami wielkich wartości społecznych i moralnych. Te intuicyjnie wyczuwane wartości spowodowały wspomniane wyżej przeniknięcie zasady równości do współczesnych systemów prawnych państw demokratycznych⁴.

W Polsce punktem wyjścia jest art. 32 ust. 1 Konstytucji RP zawierający twierdzenie, że wszyscy są równi wobec prawa i że wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. Sformułowanie takie nawiązuje do „praw człowieka”⁵ i brzmi bardzo zachęcająco. Jednak analiza szczegółowych postanowień Konstytucji oraz tak zwanych ustaw zwykłych wskazuje, że powyższe twierdzenie ma charakter deklaracji, która jest niewykonalna. Jej nierealność dotyczy nie tylko całego zwartego systemu prawa, ale także poszczególnych jego działów. Trudno jest wskazać dyscyplinę prawa, w której wszyscy obywatele byłiby traktowani w sposób rzeczywiście jednakowy (równy). Dotyczy to nawet dziedzin, w których równość ma stanowić wyróżnik podkreślony konstytucyjnie. Na przykład w art. 96 ust. 2 Konstytucji mowa jest o równości wyborów. Tymczasem prawa wyborcze nie są i nie powinny być równe dla wszystkich obywateli. Wystarczy wskazać tu między innymi wymogi dotyczące wieku kandydatów, ich karalności, niekiedy domicylu, prawa odnoszące się do mniejszości narodowych. W doktrynie można wprowadzić znaleźć różne wyjaśnienia równości wyborów, ale nie pozwalają one twierdzić, że równość ta ma charakter obiektywny i dotyczy całości regulacji prawnych dotyczących wyborów powszechnych.

Podobne uwagi można odnieść do innych dyscyplin prawa. Na przykład równość wymieniana jest jako jedna z zasad prawa podatkowego wśród słynnych czterech zasad Adama Smitha. Jednak różnice w wysokości opodatkowania, zróżnicowanie stawek, podstawy i przedmiotu podatków, a nawet procedury podatkowej świadczą o tym, że nie wszyscy są równo traktowani przez ustawodawcę podatkowego.

Posługując się tym sposobem rozumowania, można stosunkowo łatwo wykazać, że nie ma dziedziny prawa, do której dałoby się odnieść przytoczone wyżej postanowienie art. 32 ust. 1 Konstytucji RP w jego całym, dosłownym znaczeniu.

Na tym tle rodzi się pytanie, czy w ogóle można mówić o obiektywnie istniejącej równości wobec prawa odnoszącej się do każdego obywatela. Próbując odpowiedzieć na to pytanie, należy sięgnąć do praw człowieka, a więc do praw, które nie pochodzą od prawodawcy państwowego i są niezależne od jego dobrej lub złej woli. Źródłem tych praw, jak wynika z Powszechnej deklaracji praw człowieka, jest bowiem „przyrodzona godność” każdego człowieka. W związku z tym Deklaracja stwierdza, że „wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw [...]” i dlatego „każdy człowiek posiada

⁴ Pominąć tu można rozdźwięk pomiędzy szlachetnością treści owych haseł a ich praktycznym wykorzystaniem, czego symbolem mogą być gilotyny z okresu rewolucji francuskiej czy praktyka rewolucji bolszewickiej posługującej się podobnymi hasłami.

⁵ Por. preambułę oraz art. 1 i art. 2 Powszechnej deklaracji praw człowieka z 10 grudnia 1948 r.

wszystkie prawa i wolności zawarte w niniejszej Deklaracji [...]”⁶. Można wysnuć z tego trzy wnioski. Po pierwsze – prawa człowieka przysługują każdemu człowiekowi bez względu na to, czy zostały wpisane do porządku prawnego przez prawodawcę państwowego lub ponadnarodowego, czy też zostały tam pominięte. Po drugie – redaktorzy tych praw (w omawianym przypadku Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych z 10 grudnia 1948 r.) ich nie ustanowili, lecz jedynie stwierdzili ich istnienie i potrzebę przestrzegania. W tym sensie można twierdzić, że prawa człowieka mają charakter prawa naturalnego, niezależnego od poglądów ludzi. Wreszcie po trzecie – równość odnosi się przede wszystkim do godności człowieka oraz do praw człowieka, które – jak wspomniano – należy zaliczyć do prawa naturalnego.

Powyższe uwagi pomagają zrozumieć dylematy wywoływane przez próby wprowadzenia zasady równości do systemu prawa stanowionego. Dylematy te zapewne czują, mniej lub bardziej wyraźnie, zarówno prawodawcy, jak i podmioty stosujące prawo, a także przedstawiciele doktryny. Z własnego doświadczenia sędziego polskiego Trybunału Konstytucyjnego wiem, jak trudne są sprawy, których przedmiot wiąże się z konstytucyjną zasadą równości. Nie mając wpływu na treść Konstytucji, Trybunał – podobnie jak doktryna – musiał stanąć na stanowisku, iż równość odnosi się tylko do takich grup podmiotów, które odznaczają się jakimiś istotnymi cechami wspólnymi. Nazywano je niekiedy „cechami relewantnymi”. Jest to jedyna możliwa metoda pogodzenia konstytucyjnie zadeklarowanej równości z rzeczywistością społeczno-prawną. Metoda ta jest jednak sztuczna i bynajmniej nie prowadzi do wniosku, że w prawie możliwa jest obiektywna i rzeczywista równość wszystkich obywateli.

Wspomniane wyżej istotne cechy charakteryzujące daną grupę podmiotów, wobec których można stosować zasadę równości, nie mają charakteru obiektywnego. Zależą bowiem od subiektywnych decyzji wyrażających wolę polityczną członków władzy ustawodawczej, dysponujących w danym momencie większością parlamentarną. Dlatego cechy te są nietrwałe, mogą ulegać (i często ulegają) zmianom pod wpływem zmieniających się poglądów politycznych prawodawcy. Stosunkowo łatwe definiowanie adresatów danej normy prawnej osłabia znaczenie zasady równości, pozbawiając ją charakteru obiektywnego. O jej zasięgu i faktycznym oddziaływaniu decydują bowiem owe subiektywne rozstrzygnięcia ustawodawcy. Sytuacja taka nie wyraża przedstawionej wyżej idei praw człowieka i wymienionej tam zasady równości.

Powyższa refleksja nie powinna prowadzić do wniosku, że określanie przez prawodawcę „cech relewantnych” jest niedopuszczalne. Często bowiem pozwalają one racjonalizować regulacje prawne, ułatwiając znalezienie optymalnych rozwiązań.

Przykładem mogą tu być wspomniane już normy prawa wyborczego, stawiające podwyższone wymogi kandydatom ubiegającym się o ważne funkcje publiczne, czy regulacje finansowe różnicujące sytuację prawną różnych grup podatników. Można by oczywiście wskazywać na zasadność podobnego różnicowania w innych dziedzinach prawa, na przykład w prawie karnym,

⁶ Ibidem.

cywilnym, administracyjnym. Brak takiego różnicowania mógłby nawet uzasadniać zarzut niesprawiedliwości prawa. Nie chodzi tu zatem o kwestionowanie kompetencji prawodawcy do dzielenia obywateli na grupy, do których adresowane są różne normy prawne, lecz o niewłaściwe, sztuczne i niezgodne z prawdą powoływanie się na zasadę równości, tak jak sformułowane to zostało w art. 32 ust. 1 Konstytucji RP. Jest to bowiem przypisywanie prawu wartości, które w nim nie występują.

III. Bardziej złożony i znacznie trudniejszy jest problem używania w prawie pojęcia sprawiedliwości. Konstytucja RP w art. 2 stwierdza, że „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. W innym miejscu Konstytucja używa pojęcia „wymiar sprawiedliwości” oraz mówi o Ministrze Sprawiedliwości⁷. Podobne sformułowania występują w wielu aktach prawnych niższego rzędu. Mówi się tam o organach wymiaru sprawiedliwości, o wymierzaniu sprawiedliwości itp.

Mimo że pojęcie sprawiedliwości często występuje w języku prawnym i prawniczym, chętnie posługują się nim nauki humanistyczne, nagminnie używane jest w języku potocznym, a nawet politycznym, ciągle toczą się dyskusje nad jego treścią. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że historia rozważań czy nawet sporów na temat sprawiedliwości jest tak długa, jak historia człowieka, zawierając się dobitnie w dramacie Antygony. Istnieje poważna wątpliwość, a może nadzieja, że nigdy nie uda się człowiekowi sformułować jednej, uniwersalnej, satysfakcjonującej wszystkich definicji sprawiedliwości, zwłaszcza definicji legalnej, określonej przez prawo.

Fenomen tej sytuacji tłumaczy się między innymi niemożliwością stwierdzenia, iż najbardziej fundamentalne prawa i wartości, na których opiera się funkcjonowanie świata, pochodzą od człowieka. Problemu tego dotyka, jak już wspomniałem, między innymi Konstytucja RP, która we wstępie mówi o Narodzie Polskim ustanawiającym Konstytucję, czyli o wszystkich obywatelach, którymi są „[...] zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł [...]”. O ile dla tych pierwszych istnieje sensowne wyjaśnienie spraw przekraczających możliwości ludzkiego rozumu, o tyle ci drudzy zmuszeni są do nieustannych i – jak dotychczas – nieskutecznych poszukiwań źródeł owych wartości. Przy założeniu, że źródłem tym jest sam człowiek, uzasadnione stają się jego próby zdefiniowania pojęcia sprawiedliwości (podobnie jak prawdy, dobra czy piękna). Jednak gdyby nawet udało się sformułować takie uniwersalne definicje, oznaczałyby one podporządkowanie subiektywnym ocenom ludzkim wspomnianych wartości, to jest uzależnienie ich od tego, czy mieszczą się w tej definicji. Tymczasem wartości te istnieją obiektywnie, często poza świadomością człowieka, albo nawet wbrew jego wyobrażeniom. Wybitny amerykański intelektualista Richard John Neuhaus rozpatruje te sprawy z punktu widzenia filozoficznego problemu teodycei⁸. Podkreśla, że chodzi tu zwłaszcza o beznadziejne próby pogodzenia

⁷ Por. np. art. 175, 177 i 187 Konstytucji RP.

⁸ Do problemu tego nawiązuje wielu myślicieli – na przykład św. Augustyn czy Gottfried Leibniz.

boskich sposobów działania z ludzkim poczuciem sprawiedliwości, co wymaga założenia, iż wiemy, czym jest sprawiedliwość⁹. Neuhaus sugeruje w tych sprawach wstrzeźliwość i pokorę stwierdzając, że cały świat spoczywa – a może lepiej: chybotrze się – na kilku intuicyjnie wyczuwanych pojęciach. Są one tak elementarne, że wykazywanie tego staje się wręcz żenujące¹⁰.

W kontekście powyższych uwag można zrozumieć wybitnych autorów, którzy starali się rozwikłać problem sprawiedliwości. Jest ich wielu, reprezentują różne dziedziny wiedzy. Ich przemyślenia są fascynujące i zmuszają do głębokich refleksji. Niewystarczająca jest bowiem myśl Arystotelesa, iż sprawiedliwość oznacza przyznanie każdemu tego, co mu się należy i nieprzyznawanie tego, co należne nie jest. Ta słuszna teza jest mało przydatna w praktyce, gdyż problem tkwi właśnie w tym, jak określić to, co jest należne, i to, co należne nie jest. Tego dylematu wciąż nie udało się rozwiązać w sposób satysfakcjonujący wszystkich i tak, aby można było w każdym przypadku bezbłędnie rozstrzygnąć, co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe, która norma prawna lub które orzeczenie zasługuje, bądź nie zasługuje na takie określenie.

Nie rozwiązują tych dylematów nawet tak wspaniałe dzieła, jak słynna *Teoria sprawiedliwości* Johna Rawlsa¹¹ czy idea „sprawiedliwości formalnej Perelmana¹². Można odczuwać dużą satysfakcję, że także polscy myśliciele wiele wnieśli do niekończących się dociekań nad treścią pojęcia sprawiedliwości, jednak i ich starania nie pozwalają sformułować ostatecznej, uniwersalnej i w pełni obiektywnej definicji sprawiedliwości, czy choćby przedstawić niedających się podważyć jej cech¹³. Niedawno nawiązał do tej problematyki Jarosław Mikołajewicz w artykule o słusznościowych granicach prawa¹⁴. Autor – być może niezamierzenie – pokazał trudności, o jakich mowa wyżej. Zrobił to inteligentnie i taktownie, unikał autorytatywnych twierdzeń, podkreślając, że są to tylko jego poglądy. Tekst jest ciekawy i wartościowy naukowo (szkoda, że lekturę utrudnia niepotrzebnie skomplikowany język). Na jego tle jeszcze wyraźniej widać złożoność prób rozumowego rozwikłania „spraw teodycei” czy przytaczanych przez autora fragmentów ewangelii. Niemal każde twierdzenie z jednej strony można uznać za subiektywnie słuszne, a z innego punktu widzenia kwestionować. Równość wobec prawa jest wartościowana dodatnio, jest czymś dobrym, to znaczy może być uznana za element sprawiedliwości. Jeśli jednak samo prawo jest pozbawione tego elementu, jest niegodziwe (korelat stamlerowskiego określenia „das richtige Recht”), to i ta równość jest niesprawiedliwa. Można tu wskazać na legislacyjnie poprawne prawo służące na przykład zwalczaniu wrogich klas (burżuazji) czy całych

⁹ R. J. Neuhaus, *Śmierć w piątek po południu*, „W drodze”, Poznań 2001, s. 36.

¹⁰ Ibidem, s. 255.

¹¹ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994.

¹² Ch. Perelman, *O sprawiedliwości*, Warszawa 1959.

¹³ Por. na przykład K. Ajdukiewicz, *O sprawiedliwości*, „Kultura i Wychowanie” 1939, nr 2; L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, Warszawa 1960; Z. Ziemiński, *O pojmowaniu sprawiedliwości*, Lublin 1992; Cz. Znamierowski, *Rozważania wstępne do nauki o moralności i prawie*, Warszawa 1964.

¹⁴ J. Mikołajewicz, *O słusznościowych granicach prawa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2010, z. 3, s. 15-29.

grup narodowościowych. Próbowano wprawdzie wykazać, że takie prawo, jednakowe wobec tych, którzy charakteryzują się takimi samymi cechami (klasowymi lub narodowościowymi), jest sprawiedliwe, jednak przeczy temu intuicyjnie wyczuwana rzeczywista sprawiedliwość, która – tak jak prawa człowieka – istnieje obiektywnie i niezależnie od ludzkich poglądów. Dlatego trudno jest mi się zgodzić ze stanowiskiem J. Mikołajewicza, iż „[...] wprowadzenie komponenty słusznościowej do pozytywistycznie pojmowanego prawa osłabia postawy wobec niego krytyczne. To zaś, jak poucza historia, prowadzi do potęgowania zbrodni [...]”. Być może autor łączył tę wypowiedź z jakimiś pseudowartościami, ale tego nie zaznaczył. Uważam, że zbrodnie mogą być właśnie potęgowane przez prawo, w którym nie występują owe komponenty słusznościowe wynikające z prawdziwych wartości. Takie prawo łatwo staje się narzędziem pozwalającym łamać uniwersalne zasady moralne. Tego właśnie uczy historia, procesy norymberskie czy ocena prawa państw totalitarnych. Zgadzam się z autorem, że prawo takie łatwiej jest poddawać krytycznej ocenie, ale lepiej nie stwarzać okazji do takiej krytyki. Może się ona okazać spóźniona, a szkód nie będzie się już dało naprawić.

IV. Przedstawione wyżej uwagi skłaniają do kilku wniosków. Twórcy Konstytucji RP zbyt pochopnie deklarują, że wszyscy obywatele są równi w prawach (preambuła) lub wobec prawa i mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne (art. 32 ust. 1). Ujęcie takie może sugerować, że chodzi o bezwzględnie obowiązującą zasadę konstytucyjną. Tymczasem równość bezwarunkowo i obiektywnie może obowiązywać tylko w sferze aksjologicznej, w odniesieniu do godności człowieka i praw mających charakter prawa naturalnego (niezależnego od poglądów ludzi), tak jak ujmuje to Powszechna deklaracja praw człowieka. Natomiast w zakresie prawa stanowionego równość jest ułomna, stanowi jedynie pochodną decyzji prawodawcy grupującego adresatów norm według cech przez niego wskazanych. Dlatego różne grupy podmiotów mają różne prawa, różne obowiązki, a więc są różnie traktowane przez prawo. Inne rozwiązania są niemożliwe, a próby siłowej realizacji równości wszystkich obywateli mogłyby prowadzić do regulacji niesprawiedliwych, a nawet szkodliwych ekonomicznie, jak w przypadku finansowania służby zdrowia lub oświaty. Dlatego w wielu dziedzinach zastąpienie równości zasadą pomocniczości byłoby bardziej sprawiedliwe i racjonalniejsze z punktu widzenia dobra wspólnego (na przykład finansów publicznych)¹⁵.

Zasady równości nie można uzasadniać wyłącznie kryteriami sprawiedliwościowymi, nie zawsze bowiem zasługuje ona na wartościowanie dodatnie. Egalitaryzm, podniesiony do najwyższych wartości przez idee rewolucji francuskiej, często okazuje się szkodliwy i niesprawiedliwy w praktyce społeczno-politycznej.

Powyższe uwagi należałoby uwzględnić w tekście Konstytucji tak, aby usunąć z niej deklaracje o istnieniu w prawie wartości, których tam nie ma, oraz aby nie prowokować prób ich siłowego wprowadzania w sytuacjach, w których jest to niepożądane.

¹⁵ Szerzej starałem się to wyjaśnić w pracy *Finanse publiczne...*, s. 19 i n.

Należy rozważnie posługiwać się pojęciem sprawiedliwości. Dotychczas nie sformułowano bowiem uniwersalnej, akceptowanej powszechnie definicji tego pojęcia, a wskazywanie na jej cechy wyraża subiektywne i często różniące się poglądy myślicieli z różnych dziedzin wiedzy lub znajdujących się pod wpływem różnych ideologii. Sytuacja ta powoduje tak daleko idącą relatywizację pojęcia sprawiedliwości, że traci ono swoją niekwestionowaną wartość. Tymczasem intuicja podpowiada, że sprawiedliwość istnieje obiektywnie, niezależnie od poglądów ludzi. Człowiek wyposażony w rozum, wolną wolę oraz sumienie może wspomóc tę intuicję w procesie poszukiwania prawdziwej sprawiedliwości. Skoro potrafi odkrywać i wykorzystywać prawa natury rządzące makro- i mikrokosmosem, mimo że nie jest ich autorem, to zapewne zdolny jest także do poznania prawideł należących do sfery niematerialnej, między innymi do właściwego odczytania pojęcia sprawiedliwości. Oczywiście takie podejście ma sens, jest logiczne w wypadku, gdy – tak jak ujmuje to Konstytucja RP – wierzymy, że źródłem sprawiedliwości (podobnie jak prawdy, dobra i piękna) jest Bóg. Natomiast sprawa zaczyna się beznadziejnie komplikować, jeżeli tej wiary nie podzielamy, nie wiadomo bowiem, gdzie szukać źródła owych wartości. Przyjmując, iż są one wytworem myśli samego człowieka, dochodzi się do wspomnianej wyżej relatywizacji powodującej, że wartości te przestają mieć praktyczne znaczenie. Wprowadzanie ich do prawa wywołuje zamęt wymagający różnych interpretacji, wykładni, uszczegółowień zawsze uzależnionych od subiektywnych poglądów interpretatorów. Czynności takie stają się bardziej domeną ambicji polityków i prawników, aniżeli realizacją wartości służącą obywatelom.

Powyższe refleksje nie rozwiązują problemów praktycznych. Najwięksi nawet myśliciele nie ustanawiają na ogół prawa oraz nie rozstrzygają spraw, które powinny być rozwiązane sprawiedliwie. Należy to do prawodawcy i do podmiotów stosujących prawo. Jest bardzo prawdopodobne, że większość parlamentarzystów oraz sędziów nie tylko nie zna uczonych traktatów na temat idei sprawiedliwości, ale nawet nie odczuwa w tym zakresie potrzeby jakiegось pogłębionej refleksji. Nie jest to ich winą i – zwłaszcza jeżeli chodzi o sędziów – nie należy to do ich obowiązków. Sędziowie mają bowiem stosować obowiązujące prawo, najczęściej według wykładni językowej, starając się odczytać tak zwaną *ratio legis*, a – w razie wątpliwości – mogą usprawiedliwiać się rzymską paremią *dura lex sed lex*. Zgodnie z doktryną pozytywizmu prawnego, taka formuła pozwala na poprawne stosowanie prawa, ale nie zawsze musi oznaczać „wymiar sprawiedliwości”¹⁶. Jest to problem niezwykle trudny, co nie powinno oznaczać, że należy rezygnować z prób jego rozwiązania. Sprawa jest prostsza, jeżeli uznać (między innymi za Konstytucją RP), że źródłem sprawiedliwości jest Stwórca. Wówczas, zwłaszcza w kręgu kultury euroamerykańskiej, można by szukać treści tego pojęcia w zasadach chrześcijaństwa, które stanowią jedną z podstaw tej kultury. Oczywiście nie oznacza to, że prawo miałoby powielać zasady religii. Wystarczyłoby, aby było niesprzeczne z uniwersalnymi zasadami moralności chrześcijańskiej. Przeszkodą są tu jednak liczne ograniczenia tak zwanej politycznej poprawności

¹⁶ Por. W. Łączkowski, *Wymiar sprawiedliwości a stosowanie prawa*, w: *Ius et lex. Księga pamiątkowa ku czci profesora Adama Strzembosza*, Lublin 2002, s. 229 i n.

oraz argumentacja strasząca państwem wyznaniowym na wzór niektórych ortodoksyjnych państw koranicznych. Straszenie takie jest mało uczciwe i wynika z nieznamomości istoty chrześcijaństwa. Jest nią między innymi wymóg mądrej miłości, szacunku, czy – jak określają to paktów praw człowieka – braterstwa z innymi ludźmi, nawet, jeśli to są nieprzyjaciele. Nie ma więc żadnych racjonalnych powodów, aby – bez względu na wyznanie – bać się takiego systemu aksjologicznego, lekceważyć go czy zwalczać. Oczywiście zrozumieć można lęk przed ludźmi, którzy nieraz bardzo hałaśliwie odwołują się do chrześcijaństwa, ale swoim postępowaniem i agresją wobec innych łamią jego zasady. Tak działo się w historii i tak dzieje się, niestety, dzisiaj. Jest to jednak zupełnie inna sprawa, z którą nie należy łączyć ocen samych wartości chrześcijańskich, tak jak nie powinno się obwiniać medycyny za błędy lekarzy. Istnieje więc źródło i sposób dojścia do niego zarówno przez prawodawcę, jak i przez organy stosujące prawo. Oczywiście rozumowanie to – jak wspomniano wyżej – traci sens dla ludzi niepodzielających wiary w istnienie obiektywnej sprawiedliwości pochodzącej od Boga (drugi człon preambuły Konstytucji RP). W takim wypadku sprawa nadal musi pozostać skomplikowana, bez satysfakcjonującego i uniwersalnego rozwiązania.

prof. dr hab. Wojciech Łączkowski
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

LEGAL PRINCIPLES OF EQUALITY AND JUSTICE

Summary

The principles of equality and justice are usually treated as the fundamental principles on which democratic systems are based. When analysed more deeply, though, this approach becomes less obvious.

Regarding the principle of equality it may be stated that literally and in the objective sense that principle is effective only in the axiological sphere as defined in the Universal Declaration of Human Rights of 10 December 1948, i.e. in reference to inherent dignity of a human being and the natural rights which are independent of the will of the state legislator. In the remaining scope, equality has no objective and universal character and depends on subjectively defined features assigned by the legislator to particular groups of addressees of legal norms. Such grouping of citizens may be indispensable from the practical and justice point of view, but should not be associated with the objective and universal principle of equality. A right should not be ascribed values which it does not contain. Moreover, mere enforcement of equality in cases which would in consequence lead to injustice or stay in conflict with the interest of common good should be avoided.

The principle of justice is even more complex and difficult. Despite the common presence of that notion in legal and general, everyday language, all attempts to formulate a universal definition of justice so far have failed. This phenomenon may be explained by the fact that like other values such as truth, goodness, beauty, or the laws of nature in physics or biology, they are not created by man. Human beings only discover them and try to make use of them. This creates two types of possibilities, expressed *inter alia* in the Constitution of the Republic of Poland. Firstly, it may be recognised that those laws and values derive from God, and secondly, that their sources should be sought elsewhere. While, especially in the Euro-American culture the first assumption induces one to seek the meaning of justice in Christianity, which should in consequence ensure that law does not stay in contradiction to the universal principles of Christian morality, the adoption of the other means continuation of the existing uncertainty and relativism of the concept of justice, or equity in law.